ROK XIV. Nr. 196 (4159) WILNO, poniedziałek 19 Lipca 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Polesie czy Sahara

Takie pytanie zadawałem sobie kilka razy na godzinę w ciągu całego swego dwutumowego pobytu w okolicach Łuniszek i Kozangródka. Upał, piasek, sosnowy las, łąki rozległe, równinne, jak okiem sięgnąć po granice horyzontu upstrzone z rzadka stogami siana, kępkami krzaków. Trzciny i oczerety, dwukrotnie przewyższające wzrost człowieka, pękają z suchym trzaskiem pod stopą myśliwego, a noga uzbrojona w łykowe łapcie, zwane już tutaj „postołami", nie może wycisnąć z ziemi ani kropli wody. Małe jeziorka, brody i wgłębienia terenu, obnażyły bezwstydnie, czarne grząskie dno. Wodorosty bezustannie zalegają fantastycznymi zygzakami brunatną powierzchnię, a jedynie gdzieś pośrodku, dokąd nie sposób dotrzeć bez umurusania się po pas w czarnej gęstej kaszy, połyskuje mętne lustro wody. Kaczki jeżeli i były jakieś, wyłapali poleszucy rękami zanim nauczyły się latać.

Wszystkie najbardziej mokre łąki są dla kosiarza dostępne bez trudu i z każdej łąki można by dziś kołami siano zwozić. Poleszuk jednak nic zmienia swych odwiecznych zwyczajów tylko dlatego, że lato tegoroczne jest wyjątkowo suche. Jak przed stu i dwustu laty składa siano w stogi na łące. Składa bez pośpiechu, bo w ogóle nie ma zwyczaju się śpieszyć. Nawet to, że w tym roku wszystkie zboża razem prawie dojrzały, że równocześnie trzeba kosić łąki, żąć żyto, pszenicę, jęczmień i owies, że nawet len już w wielu miejscach trzeba wyrywać—nie przyczynia się do wzmocnienia tempa pracy. Spokojny, łagodny jak dziecko, beztroski i prymitywny, jak murzyn.

Gdzie są nerwy? Nerwy i nerwowość pozostały gdzieś na skrzyżowaniach linij kolejowych. Tu pod olbrzymim, niesamowicie dużym, bo spotykanym tylko na idealnie płaskich równinach kloszem nieba, trawy i zboża falują cichym, kojącym rytmem, słońce mile przygrzewa opalając twarze i ręce na kolor bronzu, wóz jednokonny kołysze łagodnie. Piasek przesypuje się z dyskretnym szelestem przez obręcze i szprychy kół.

Nas dwóch i trzech poleszuków, jakbyśmy się znali od dawna, gwarząc po przyjacielsku docieramy aż na sam brzeg Prypeci, uroczysko „Sulimo", a naprzeciwko miejscowość „Hajdamaszka". Nazwy, jakby wyjęte z Trylogii.

Co najmniej połowa normalnego, głównego koryta Prypeci tworzy nęcącą każdego mieszczucha plażę. Jak aligatory wygrzewamy się na piasku podczas, gdy poleszucy szykują obiad.

„Ucha" (zupa) z czapli i jastrzębia (po tutejszemu jastrząb to „Szulak") szykują nam tubylcy wobec braku kaczek. Nie rozumieją naszych zastrzeżeń co do jakości mięsa. Dla nich niema takiego mięsa, które by się nie nadawało do jedzenia, a zwłaszcza „Szulak' podobno jest bardzo smaczny.

Kończy się na tym, że wszyscy razem jemy zupę z czapli i jastrzębia wspólnie z jednej misy, a mięsem dzielimy się w ten sposób, że my jemy czaplę, a oni jastrzębia. „Msuri njama" — jak mówią murzyni.

Ożywiona rozmowa, dotycząca tematów kulinarnych i myśliwskich schodzi na tory polityczne. Dwaj nasi towarzysze służyli w armii carskiej w czasie wojny światowej. To są ich wspomnienia z szerokiego świata, z czasów młodości górnej i chmurnej. Dali się pobić Niemcowi, ale to nie ich wina, wina dowództwa. Tam co drugi pułkownik, czy generał, był Niemcem. W takich warunkch trudno wygrać, no i nie warto było wojować. Jeden z byłych kombatantów młodszy, mówi dość dobrze po polsku i uważa, że trzeba mówić po polsku w Polsce. Chciałby, żeby w Polsce jakoś wszystko było zgodnie, składnie i dobrze. Mówi tak może dlatego, żeby się nam przypodobać, a może widzi w tym sposób wydźwignięcia się na wyższy poziom życia kulturalnego. Jest ze wszystkich trzech najenergiczniejszy, najbardziej przedsiębiorczy. Powtarza kilka frazesów słyszanych widać na zebraniu jakiejś organizacji społecznej, bo widać, że to są zdania wyuczone których sensu nie rozumie, najwyżej może chciałby zrozumieć.

Ale tu zaraz przychodzi refleksja. „Dziadźka Malan", najstarszy i najpoważniejszy przypomina jak był na froncie rumuńskim, opowiada o walce z oddziałami tureckimi, których się obawiał i podrwiwa sobie z wojsk austriackich. Młodszy wyciąga z tego wnioski: „Musi być ich rząd był kiepski i nie dbał o naród, że oni tak kiepsko bili się. Niemcy to co innego, ich rząd musiał być dobry dla narodu, i dlatego walczyli oni odważnie i ofiarnie, nikt nie chciał się poddawać".

Tak, to chyba prawda i nikt z nas nie potrafiłby zaprzeczyć. Rozmowa się urwała.

Czułem się zakłopotany. Jakoś niezręcznie byłoby tu powracać od starych wspomnień do tematów aktualnych. A czy dziś rząd dba o naród na Polesiu? Na to pytanie wolałem szukać odpowiedzi, rozpytując ludzi sobie bliższych, bardziej zaufanych, uświadomionych Polaków z dziada pradziada. Stanęły mi przed oczyma wspaniałe i niesamowicie kosztowne gmachy urzędu gminy, starostwa i szkoły powszechnej w Łunińcu. W te trzy budowle utopiono lwią część budżetów z kilku lat. Tak, rząd dba o urzędników i ich dzieci w Łunińcu, tego nie da się zaprzeczyć. No, a jak jest z ludnością miejscową niechby powiedziała sama. Jednak zapytam ją o to, pomyślałem, dojeżdżając końmi już w drodze powrotnej do Łunińca. Akurat w tej chwili, gdy miałem na końcu języka to pytanie woźnica dobył z kieszeni papieros ukręcony z machorki i jakąś cieniutką niteczkę ze zgrubieniem na końcu, którą sprytnie usztywniając palcami pocierał o powierzchnię pudełka od zapałek

„Zapałka dzielona na cztery części"? przebiegło mi przez myśl. Pytanie uwięzło w gardle.

Wóz pogrążył się po osie w piasku, woźnica zeskoczył, żeby ulżyć koniowi. Udałem, że zapadam w drzemkę pod wpływem słonecznego ciepła i kołysania wozu. Z daleka widać było już zabudowania Łunińca, a wśród nich wspaniałe gmachy: starostwo, urząd gminny, szkoła.

Eh, nie, zapytam, ale to już chyba innym razem.

Piotr Lemiesz.

Łuniniec, 17 lipca.

Zamach na płk. Adama Koca szefa OZN

WARSZAWA. (Pat.) Wczoraj wieczorem o godz. 22,15 w Świdrach-Małych dokonano zamachu bombowego na przebywającego w tym czasie w swojej willi płk. Adama Koca, Szefa OZN.

W rękach sprawcy zamachu eksplodowała bomba o wielkiej sile wybuchowej. Sprawca zamachu zginął na miejscu, od przedwcześnie wybuchłej bomby w bramie willi płk. Koca.

Zabity sprawca zamachu został odrzucony o kilka metrów.

Na miejsce wypadku wyjechały władze policyjne i sądowo-śledcze.

Na miejsce wypadku przybył wice minister Spr. Wewn. Paciorkowski.

Przed nowym atakiem na Madryt

PARYŻ (Pat). Korespondent Havasa donosi z Naval Carnero że odwiedził dziś dowództwa dwóch korpusów wojsk gen. Franco, które niebawem rozpoczną nowe natarcia na Madryt. Na drogach nieustannie maszeruje wojsko oraz idą transportwy broni i amunicji. Samoloty powstańcze ciągle widać na niebie. Gen. Yague oświadczył, że walka o Madryt wkracza w trzecią i przypuszczalnie ostatnią fazę. Gen. Varela oświadczył, że wojska gen. Franco znajdują się w przededniu doniosłych działań zaczepnych, co do których, z natury rzeczy, musi zachować dyskrecję. W tym celu skoncentrowano pod Madrytem najpewniejsze oddziały, mające — zdaniem gen. Varela — absolutną przewagę moralną nad wojskami rządowymi.

RZĄD BASKIJSKI PRZENOSI SIĘ DO WALENCJI.

PARYŻ (Pat). „Matin" donosi, że rząd baskijski ma zamiar przenieść się z Santander do Walencji. Prezydent baskijskiej republiki, która obecnie zajęta jest przez wojska gen. Franco, Aguirre udać się ma do Katalonii drogą przez Francję.

MINORKA PRZED UPADKIEM.

PARYŻ (Pat). „Le Matin" donosi z Walencji, że położenie na wyspie Minorce, znajdującej się w rękach wojsk rządowych, staje się po ostatniej demonstracji morskiej floty gen. Franco przed fortem Machon, coraz bardziej krytyczne. Samoloty powstańcze dokonały na Minorkę kilku ataków. Rząd w Walencji miał wysłać na Minorkę większe zapasy materiału wojennego i żywności, aby nie dopuścić do zajęcia jedynej wyspy z archipelagu balearskiego, która pozostała mu wierną. W Walencji obawiają się, aby upadek Minorki nie doprowadził do zupełnego odcięcia swobodnej komunikacji morskiej floty rządowej u wybrzeży katalońskich.

PRZEMÓWIENIE AZANY.

WALENCJA (Pat). Prezydent republiki hiszpańskiej Azana wygłosił dziś przemówienie publiczne z okazji przypadającej na 18 lipca rocznicy wybuchu wojny domowej. Przemówienie wypowiedziane wobec członków rządu w auli uniwersytetu było transmitowane przez radio.

Azana podkreślił na wstępie, że „Gdyby nie pomoc zagranicy, wojska powstańcze byłyby dawno rozbite przez armię republikańską". „Niemcy, Włochy i Portugalia", oświadczył Azana, nie walczą o obalenie ustroju republikańskiego w Hiszpanii lecz o korzyści gospodarczo - polityczne jak opanowanai źródeł surowców, portów i chcą pokrzyżować interesy innych mocarstw w Hiszpanii".

Nieudany lot prof. Piccarda

ROCHESTER (st. Minnessota). (Pat.) Prof. Jan Piccard, który dziś o g. 6 min. 8 wystartował na balonie z zamiarem osiągnięcia stratosfery zawiadomił telegraficznie swą żonę o wylądowaniu w m. Lansing Yowa. W depeszy swej prof Piccard doniósł również, iż balon uległ całkowitemu zniszczeniu wskutek pożaru i że on sam nie odniósł żadnego szwanku.

Hitler o... sztuce

BERLIN. (Pat.) Kulminacyjnym punktem Dnia Sztuki Niemieckiej w Monachium była uroczysta inauguracja wspaniałego Domu Sztuki przez kanclerza Rzeszy Hitlera.

Kanclerz wygłosił dłuższą mowę, w której sławi odrodzenie sztuki niemieckiej w Trzeciej Rzeszy po dniach „ogólnego rozkładu gospodarczego, politycznego i kulturalnego Niemiec".

Z ostrą ironią kanclerz mówił o różnych modnych swego czasu kierunkach w sztuce: impresjonizmie, futuryzmie, kubizmie, dadaizmie i t. d., określając całość tych modnych haseł, jako propagandę bolszewicką. Rzesza narodowo-socjalistyczna, stwierdził kanclerz, pragnie znowu sztuki niemieckiej. Gdybym w całym życiu moim wzniósł dla sztuki niemieckiej tylko ten gmach, uczyniłbym dla niej więcej, niż wszyscy śmieszni pismacy dawnej epoki żydowskiej i mali macherzy sztuki. Szerzenie opacznych niezdrowych pojęć w sztuce zasługuje na interwencję ministerstwa spraw wewnętrznych i prawa karnego.

Otwarty w Monachium Dom Sztuki jest olbrzymim budynkiem o prostych surowych liniach z frontonem długości 175 mtr. Kanclerz Rzeszy osobiście założył pod ten gmach kamień węgielny dnia 1 października 1933 r.

Obliczają, że dzisiejsze uroczystości w Monachium ściągnęły ok. 100.000 osób z całej Rzeszy i za granicy.

„Nie chcę wojny, lecz podejmę ją, jeśli jest to niezbędne"

Oświadczenie marszałka Czang-Kai-Szeka

SZANGHAJ (Pat). W miejscowości kuracyjnej Kuling zakończyły się narady marsz. Czang Kaj Szeka z przedstawicielami życia politycznego, gospodarczego i finansowego. Obrady odbywały się pod znakiem wydarzeń w Chinach północnych i wykazały że wydarzenia te przyśpieszyły proces konsolidacji wewnętrznej w Chinach. Reprezentanci różnych kierunków politycznych zapewnili rząd centralny o swym poparciu. Dotyczy to nawet niezbyt lojalnych wobec Nankinu guberantorów prowincyj Seczuan Li Hu sianga, prowincji Kwangsi Gen. Li Tsung Yena, oraz gen. Paiczung Si. Prasa donosi, że w przemówieniu końcowym marszałek Czang Kaj Szek oświadczył, co następuje: „nie chcę wojny, lecz podejmę ją, jeśli jest to niezbędne".

30.000 WOJSK JAPOŃSKICH WYRUSZYŁO Z KOREI.

SZANGHAJ (Pat). Wedle doniesień z Korei stacjonowana tam 20-ta dywizja japońska wyruszyła do Chin. Ogółem wyruszyło dotychczas z Korei 30 tysięcy wojsk japońskich.

111 ZABITYCH WSKUTEK WYBUCHU W PROCHOWNI.

TOKIO (Pat). Agencja Domei donosi, że wczorajszy wybuch w prochowni Kiang Pei w pobliżu Czung Kingu w prowincji Seczuan pociągnął za sobą 110 zabitych, z czego 70 robotników i 40 żołnierzy, oraz ponad 300 rannych.

Próby porozumienia

LONDYN (Pat). Rokowania prowadzone w Tientsinie pomiędzy głównodowodzącym wojsk japońskich w Chinach północnych gen. Kasuki i jego szefem sztabu gen. Haszimoto, a dowódcą 29 armii chińskiej i przewodniczącym egzekutywy politycznej prowincyj północnych gen. Sung Yanem pod przewodnictwem burmistrza Tientsinu, zakończyły się popołudniu ustnym porozumieniem. Gen. Sung Cze Yuan przyjął trzy główne warunki japońskie, a mianowicie: 1) odpowiedzialność za poprzednie walki, które wywołały dalszą akcję japońską (w praktyce oznacza to gotowość wypłacenia odszkodowania za koszta transportu wojsk japońskich), 2) wyrażenie ubolewania i ukarania oficerów winnych wywołania konfliktu, 3) podjęcie kroków, celem zlikwidowania ruchu komunistycznego i tendencyj antyjapońskich w północnych Chinach. Gen. Sung Cze Yuan odmówił wyrażenia swej zgody na piśmie, twierdząc, że podpis swój złoży pod tym porozumieniem dopiero w razie uzyskania aprobaty rządu nankińskiego. W Nankinie panują nastroje wojenne i rząd centralny nie chce zatwierdzić porozumienia. Rząd japoński dokonał demarche wobec cherge d'affaires chińskiego w Tokio, domagając się, aby do jutra do godz. 4 popołudniu Nankin wyraził swoją zgodę na porozumienie i nakazał wycofanie wojsk skierowanych z centralnych Chin dla zasilenia 29 armii. Ponieważ rząd nankiński stoi nieustępliwie na stanowisku, że wojska japońskie winny być najpierw ewakuowane, widoki porozumienia są bardzo nikłe. W Londynie oczekują rozwoju wypadków w ciągu najbliższych 24 godzin z najwyższą troską.

Proces 12 sióstr w Berlinie

BERLIN (Pat). Po kilkudniowej rozprawie w procesie przeciw dwunastu siostrom katolickiego stowarzyszenia misyjnego Piotra Klavera, postępowanie umorzono i siostry zwolniono od odpowiedzialności karnej na mocy amnestii.

W toku rozprawy okazało się, że siostry po ogłoszeniu amnestii dewizowej w grudniu 1936 r. same doniosły o swych wykroczeniach oraz czyniły wszelkie próby celem odzyskania przemyconych za granicę sum w rzymskiej centrali stowarzyszenia. Rokowania w tej sprawie jeszcze trwają.

Kongres Ligi Praw Człowieka i Obywatela w Paryżu

PARYŻ. (Pat.) W niedzielę zakończyły się w Tours kilkudniowe obrady kongresu Francuskiej Ligi Praw Człowieka i Obywatela, organizacji grupującej skrajne elementy części francuskiej i międzynarodowej inteligencji.

W czasie obrad kilku wybitnych działaczy Ligi, reprezentujących odłam trockistowski wystąpiło nawet z energicznym protestem przeciwko „niesłychanemu stanowisku Ligi w czasie procesów moskiewskich", piętnując gwałtownie milczenie Ligi w tej sprawie. Grupa ta wysunęła nawet postulat wysłania delegacji do ambasadora sowieckiego w Paryżu, celem zaprotestowania przeciwko metodom inkwizycyjnym, stosowanym w ZSRR.

Najbardziej interesującym momentem kongresu było przemówienie b. premiera Bluma w niedzielę w końcowym bankiecie. Blum zastrzegł się kategorycznie przeciwko komentowaniu uchwał ostatniego kongresu partii socjalistycznej w Marsylii jak groźby zawieszonej przez socjalistów nad gabinetem Chautemps'a. Starając się złagodzić wrażenie uchwały kongresu partii socjalistycznej w Marsylii, Blum zapewnił gorąco, iż socjaliści zamierzają jak najlojalniej współpracować z radykałami w gabinecie Chautemps'a. Postulaty programowe kongresu marsylskiego należy tylko — według Bluma — traktować jako podstawę do opracowania nowego programu „Frontu Ludowego". Postulaty te zostaną przedłożone do zaakceptowania pozostałym partiom „Frontu Ludowego".

Zmarła żona prof. Schmidta

MOSKWA (Pat). Zmarła nagle żona znanego sowieckiego badacza arktycznego prof. Otto Schmidta.

Boje o wejście do Ligi

Polonia — Union Toring 3:1 (2:1).
Kresovia — Janowa Dolina 2:1 (1:0).
Naprzód z Lipin — Podgórze 4:0 (2:0).
Śmigły — WKS. Grodno 5:1 (1:1).
Unia — eRwera 2:1 (1:1).

Nożycami przez prasę

„Dr. St. Brokowski" przez omyłkę

Sprawa Walnego Zebrania Wileńskiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego, na którym kierunek demokratyczny masowego poradnictwa i udzielania pomocy w walce z gruźlicą, szerokim warstwom ludności odniósł walne zwycięstwo nad metodą dawniej stosowaną uprzywilowującą elitę, — nie schodzi ze szpalt „Słowa", gdzie operetkowy, b. wiceprezes Towarzystwa dr. Brokowski zaczął w myśl zasady „lepiej późno niż nigdy" wykazywać wielkie zainteresowanie akcją przeciwgruźliczą.

W Nr. 192 z dnia 14 b. m. ukazało się w „Słowie" sprawozdanie z Walnego Zebrania. W Nr. 195 z dnia 17 bm. znowu został zamieszczony: obszerny „List do Redakcji", omawiający to samo zebranie pod nieco innym kątem widzenia, oraz sprostowanie dr. Leśniewskiego też w formie listu do Redakcji.

Wczoraj zaś dowiedzieliśmy się, że podpis dr. Brokowskiego pod listem do Redakcji w „Słowie" ukazał się przez omyłkę i że doktór nie jest autorem tego „sprawozdania". Wszystkiemu podobno winien jest tylko belzebub drukarski.

Nie sposób tu nie zacytować, parafrazując „Pana Tadeusza":

„Wielki Doktorze, gdybyś cicho siedział,
Nigdy by się o tobie gruźlik nie dowiedział"!

Pel—mel.

Zabiła za usiłowanie pocałunku

CZERNIOWCE. (Pat.) W Kiszyniowie zdarzył się sensacyjny wypadek morderstwa, dokonanego przez wieśniaczkę Pelagię Atusu, wdowę. O względy jej zabiegał wieśniak Lozowanu. Gdy stał się zbyt natarczywy i usiłował ją pocałować wdowa uderzyła go siekierą w głowę, zabijając na miejscu.

Do Wilna przybyli oficerowie policji niemieckiej

Przybyła do Wilna delegacja policji niemieckiej w składzie 3 osób. Oficerowie policji niemieckiej zapoznają się z metodami pracy policji wileńskiej. Zabawią u nas kilka dni.

Wczoraj goście niemieccy zwiedzili miasto, zapoznając się z jego zabytkami.

Oficerowie niemieccy są gośćmi policji wileńskiej. Wraz z nimi przybył do Wilna naczelnik urzędu śledczego na m. Warszawę, nadkomisarz Wasilewski, b. naczelnik wydziału śledczego w Wilnie.

Wczoraj rano oficerowie niemieccy złożyli u stóp mauzoleum z Sercem Marszałka wspaniały wieniec o barwach niemieckich. Uroczystości tej asystowała kompania honorowa policji państw. oraz cały korpus oficerski PP.

Latarnia przewróciła się na tańczących

PARYŻ (Pat). W czasie tradycyjnych tańców w dniu święta narodowego na jednej z ulic latarnia, na którą wdrapało się kilku ciekawych, przewróciła się na tłum tańczących, raniąc kilka osób. Między innymi, ranny został powieściopisarz i dziennikarz Marc Bernard oraz kolporter uliczny Lebit, który doznał złamania czaszki.

Rozporządzenie godzące w przemysł dyktowy

Z Izby Przem.-Handlowej otrzymujemy poniższy komunikat:

W Dzienniku Ustaw Nr. 51 poz. 397 ex 1937 ogłoszone zostało Rozporządzenie Ministra Skarbu, wprowadzające wolny wywóz olszy za granicę za opłatą ceł wywozowych w wysokości 12 zł. od 1 tonny. Dotychczas obowiązywały przy eksporcie prohibicyjne cła wywozowe, od których zwalniane były corocznie pewne nieznaczne kontyngenty.

Taka polityka podyktowana była faktem, że przemysł niemiecki, czechosłowacki i austriacki, korzystając z b. wysokich cen na dyktę dzięki ochronie celnej, mógł płacić za olszę polską tak wysokie ceny, że krajowy przemysł nie mógł wytrzymać z nim konkurencji.

Pomimo pewnej prohibicji w wywozie surowca cena olszy w Polsce utrzymywała się na maksymalnym poziomie, uzasadnionym cenami na dyktę na rynkach światowych, a olsza w dobie ogólnej depresji cen była jedynym gatunkiem, który w cenie spadł nieznacznie.

W tych warunkach przemysł dyktowy, stanowiący najważniejszą gałęź przemysłu na Ziemiach Wschodnich, rozwijał się bardzo pomyślnie, równolegle do pomyślnej sytuacji własności leśnej, produkującej olszę. Powstały nowe fabryki, dawne rozszerzały swą produkcję, a eksport dykty doszedł do 21 milionów złotych z całej Polski, w tym 15 mil. z Ziem Wsch.

Obecnie, w momencie znacznej zwyżki cen drewna, zaostrzenia się problemu surowcowego na całym świecie, forsowania akcji uprzemysłowienia Wschodu i groźby poważnej pasywizacji bilansu handlowego (saldo ujemne w czerwcu 17.000.000 zł.) następuje zmiana tej polityki, która w rezultacie musi dać dalszy wzrost cen olszy, zwiększenie jej eksportu, a przez to zmniejszenie się dostaw dla przemysłu krajowego, spadek produkcji i eksportu dykty.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie zwracała wielokrotnie uwagę czynnikom rządowym na niebezpieczeństwo takiego załatwienia sprawy. Ostatnio sprawa ta poruszona była przez dyr. Barańskiego na konferencji eksportowej, która odbyła się w Warszawie w dniach 22 i 23 czerwca b. r.

O ile postępujące pogarszanie się bilansu handlowego nie spowoduje cofnięcia wydanego zarządzenia — przemysł dyktowy znajdzie się prawdopodobnie w nowym sezonie 1937/38 w bardzo poważnej sytuacji z wszelkimi konsekwencjami tego stanu rzeczy na odcinku eksportowym, celnym i t. p.

KOMUNIKAT „JEDNOTY WILEŃSKIEJ"

Kolegium Kuratorów Synodu Wileńskiego Ewangelicko - Reformowanego po zapoznaniu się z „enuncjacją" Konsystorza Ewangelicko - Reformowanego w Rzeczypospolitej Polskiej, zamieszczonej w niektórych pismach i zważywszy:

że pomieniona „enuncjacja" została ogłoszona w związku z wiadomością prasową o wszczęciu śledztwa na skutek skargi osoby, niezadowolonej z wyniku procesu rozwodowego w Sądzie Konsystorskim Wileńskiego Kościoła Ewangelicko - Reformowanego, przed przeprowadzeniem śledztwa i przed postawieniem kogokolwiek w stan oskarżenia,

że władze kościelne Jednoty Warszawskiej dokładnie zdają sobie sprawę że Jednota Wileńska Ewangelicko - Reformowana, egzystująca od XVI wieku różni się zasadniczo pod względem ustrojowym i kanonicznym od powstałej w końcu XVIII wieku Jednoty Warszawskiej i wiedzą, że Jednota Wileńska Ewangelicko-Reformowana i Jednota Warszawska Ewangelicko - Reformowana są od siebie zupełnie niezależne i wzajemnie nie mają prawa ingerencji w sprawy wewnętrzne odrębnej Jednoty,

że ogłoszone w prasie oświadczenie, iż Synod Jednoty Warszawskiej Kościoła Ewangelicko - Reformowanego w Rzpl. Polskiej „z poczynaniami Konsystorza Wileńskiego nie miał i nie ma nic wspólnego" i metody postępowania tego Konsystorza potępia — robi wrażenie na zewnątrz, że Konsystorz Ewangelicko - Reformowany Wileński został potępiony przez Synod organizacji Ewangelicko - Reformowanej ogólnopolskiej, bo nazwany Kościołem Ewangelicko - Reformowanym w Rzeczypospolitej Polskiej",

że takie sformułowanie cytowanego oświadczenia w swych efektach zmierza do wprowadzenia opinii publicznej w błąd a to tym bardziej, że normalnie „enuncjacje" mogą dotyczyć tylko osób i przedmiotów podległych władzy i kompetencji ogłaszających enuncjację,

że wskazane wystąpienie publiczne członków Konsystorza Ewangelicko - Reformowanego w Warszawie, stanowiące akces do akcji, zniesławiającej władze Jednoty Wileńskiej, prowadzonej przez pewne organy prasowe — wymaga reakcji,

że wobec niespotykanej w dziejach Kościołów Ewangelickich napaści przez władze jednego Kościoła Ewangelickiego na władze drugiego takiegoż Kościoła — sposób i charakter reakcji musi określić najwyższa władza Jednoty Wileńskiej, t. j. Synod, — postanawia:

1) ogłosić niniejszą uchwałę w prasie,

2) wnieść na rozpoznanie najbliższego Synodu sprawę cytowanej „enuncjacji" Konsystorza Ewangelicko - Reformowanego w Rzeczypospolitej Polskiej celem powzięcia postanowienia o sposobie zareagowania na publiczne ogłoszenie oświadczenia powyżej wskazanej treści.

3) wszcząć sprawę karną przeciwko organom prasowym zniesławiającym władze Kościoła Wileńskiego Ewangelicko - Reformowanego.

Inne pisma proszone są o przedrukowanie niniejszego wyjaśnienia.

Bronisław Iżycki Herman
Przewodniczący
Kol. Kuratorów Kościoła Wileńskiego Ewangelicko - Reformowanego.

Kurjer Sportowy

W.K.S. Śmigły—W.K.S. Grodno 5:1

Piłkarze WKS Grodno pokazali wczoraj co umieją. Pokazali nam, że są szybci w polu, że umieją grać ambitnie, ale nie pokazali, że umieją strzelać, a bez tego nie można zwyciężać. Na ogół Grodno pozostawiło miłe wrażenie. Piłkarstwo grodzieńskie, jak można sądzić z dr. WKS, znacznie podciągnęło się. A takie mamy wrażenie, że mało który z tych graczy posiada metrykę chrztu w którymś z kościołów grodzieńskich.

WKS Śmigły mecz wygrał 5:1, ale wynik ten nie mówi nic o tym, iż gra była ciężka, że do przerwy miało się poważne obawy, że zwycięstwo meczu o wejście do Ligi nie zostanie tu u nas nad brzegam Wilii, a powędruje nad brzegi Niemna.

Co tam dużo mówić. Do przerwy był przecież wynik 1:1, ale mało tego, bo pierwsze minuty należały nawet do Grodna, a minut tych można było naliczyć 15—20. Trzeba sprawiedliwie przyznać, że grodnian prześladował pech. Już w 13 minucie stracili oni jednego ze swych graczy z ataku Łupaczyka, który został kontuzjowany i więcej nie wrócił na plac boju— czyli Grodno grało przez cały prawie mecz w dziesiątkę.

Śmigły nie miał swego najlepszego dnia, a wystąpił przecież w najlepszym składzie na czele z Pawłowskim, Skrzypczakiem, Skowrońskim i Zawieją. Brak było co prawda pupila Wilna Czarskiego, ale zastąpił go godnie Łoś, który gra nie gorzej od Czarskiego. Mamy w każdym bądź razie dwóch doskonałych bramkarzy. Jeżeli przypomnimy sobie mecz z Kispesti, to spotkanie z Węgrami bardziej nam się podobało. Oczywiście, że mówimy wyłącznie o formie WKS Śmigły.

Do przerwy nie było w ogóle gry. Jakaś beznadziejna kopanina. Śmigły walczył bez ambicji, bez chęci zwycięstwa. Tak jakby odrabiał pańszczyznę. Dopiero po zmianie stron, gdy zawisła groza przegrania, zaczęli nasi piłkarze starać się i przechylili szalę na swoją stronę.

Pierwsze piłki należały bezwzględnie do Grodna. Grodno narzuciło ostre tempo. Czuć było od razu, że wygra ta drużyna, która pierwsza spuchnie. Nikt nie mógł wytrzymać przez 90 min. takiego tempa. Grodno zginęło więc własną bronią. Zginęło marnie, bo o wyniku meczu nie decyduje tempo, nie decyduje wyłącznie ambicja, a stosunek bramek i umiejętne rozłożenie sił.

W 9 min. sympatyczny Hajdul zdobywa prowadzenie. Jest to zapowiedź zwycięstwa, ale cóż kiedy po 20 min. Grodno przez Wróblewskiego wyrównywuje. Gaśnie więc nadzieja zwycięstwa, a rozpala się walka o każdą piłkę. Grodno odniosło wielki sukces, że potrafiło do przerwy utrzymać z WKS Śmigłym wynik remisowy 1:1.

Po zmianie stron Śmigły przestaje żartować. Przerwa i rozmowy z kierownikami klubu dobrze zrobiły graczom. Drużyna zmieniła się do nie poznania.

Do boju idzie Hajdul, który strzela bramkę. Śmigły zaczyna prowadzić. Następnie do ataku posyłają wszyscy Pawłowskiego, a ten ładuje w siatkę Grodna piłkę. Mało jednak tego, bo WKS Śmigły strzela jeszcze dwie bramki. Bohaterem jest Pawłowski strzelec 3 bramek. Dzielnie mu sekundował Hajdul, który dokończył resztę gry, strzelając dwie bramki. Bardzo dobrze grał jak zwykle Skowroński. Przytomnie bronił Zawieja. Mamy do niego zaufanie. Słabo wypadł por. Drąg. Nie chcemy mu robić bynajmniej przykrości, ale radzimy szczerze WKS Śmigły poszukać wśród młodszych może graczy nowego skrzydłowego. Trzeba popróbować. Próbować można np. w Brześciu na meczu rewanżowym z RKS Ruch, względnie we czwartek z Pogonią Lwowską.

Po tym meczu nie ulega zdaje się żadnej wątpliwości, że mistrzem grupy IV rozgrywek o wejście do Ligi zostanie WKS Śmigły. W ten sposób zespół nasz tradycyjnie już zakwalifikuje się do spotkań finałowych.

Na marginesie tego sprawozdania pozwalamy sobie jak najuprzejmiej podziękować WKS Śmigły za przydzielenie nam specjalnego miejsca na trybunie. Loża prasowa wyposażona jest w pulpit. Wielkie to dla nas udogodnienie, a jeszcze większe będzie wówczas, gdy przy tych pulpitach będą siedzieć faktycznie tylko dziennikarze.

J. N.

W Wilnie gra Pogoń Lwów

W Wilnie dwa dni gościć będą piłkarze Pogoni Lwowskiej, którzy we środę o godz. 17 min. 30 spotkają się z Ogniskiem KPW., a we czwartek z WKS. Śmigły.

Pogoń w Wilnie wystąpi na czele z: Albańskim, Matiasem, Wasiewiczem, Jeżewskim, Lemiszką, Haninem, Sumarą i Niechciołem.

Zapowiedź meczów z Pogonią obudziła zrozumiałe zainteresowanie.

Po tych meczach gracze Pogoni wrócą spowrotem do Lwowa. Gościli oni w Trokach przez trzy tygodnie.

Wioślarze WKS Śmigły jadą do Budapesztu

W poniedziałek wyjedzie z Wilna przez Warszawę do Budapesztu osada wioślarska WKS. Śmigły. Osada wyjedzie w następującym składzie: Zawadzki, Kedel, Karwecki, Jurowski i sternik Wierszyłło.

Wilnianie reprezentować będą w Budapeszcie barwy sportu wioślarskiego Polski na meczu z Węgrami.

Osada czuje się b. dobrze. Znajduje się ona w jeszcze lepszej formie niż w czasie regat eliminacyjnych w Bydgoszczy.

Granatem — 75 mtr.

Wewnętrzne zawody lekkoatletyczne WKS. Śmigły przyniosły następujące wyniki: bieg 3000 mtr. Gulbinowicz 10 min. 8 sek. Kula Łomowski 11 mtr. 83 cntr. Skok wzwyż Jarmułkowski 150 cntr. Rzut granatem Kopaczewski 75 mtr. 78 cntr.

Pozostałe wyniki były b. słabe. Lepsi zawodnicy WKS. Śmigły jak: Wojtkiewicz, Wieczorek i por. Giedgowd nie startowali.

Kajakami z Zułowa do Wilna

Tegoroczny spływ kajakowy Zułów — Wilno na trasie, łącznej 164 km. zgromadził z całej Polski 79 kajakowiczów. Reprezentowane były między innymi następujące miejscowości: Lwów, Bydgoszcz, Nowy Sącz, Piotrków, Grodno, Włodzimierz Toruń, Bielsk na Śląsku, Kołomyja, Wilno i wiele innych. Spływ trwał 5 dni. Przez 4 dni zawodników prześladował deszcz.

Pierwsze dwa etapy spływu należały do bardzo trudnych ze względu na to, że wąska rzeczka Baranka miała mało wody, a Stracza była przez 3 kilometry zawalona tratwami do tego stopnia, że uczestnicy musieli kajaki przeciągać brzegiem.

Miejscowa ludność na Wileńszczyźnie żywo interesowała się spływem, a w dworach obywatelskich organizowano kajakowiczom serdeczne przyjęcia.

Na ostatnim etapie spływu z Niemenczyna do Wilna na trasie 32 km. odbył się wyścig regatowy. Wszyscy uczestnicy podzieleni zostali na dwie grupy: turystyczną i regatową. W wyścigu ogółem wzięło udział 22 kajakowiczów. Warunki techniczne w tym dniu były bardzo dobre. Wyścig zakończył się wspaniałym zwycięstwem osady Śląskiej z Bielska, która uzyskała najlepszy czas dnia 2 g. 24 m. 46 sek. Jest to czas lepszy od zeszłorocznego rekordu trasy. Ślązacy startowali na łodzi regatowej. Pozostałe zaś kajaki jechały na typie turystycznym. Wyniki w tej grupie są następujące: 1) Zw. Strzel. Troki Dymitrew i Pietraszkiewicz — 2 g. 31 m. 11 sek. Ta sama osada zwyciężyła i w roku zeszłym. 2) Zw. Strzelecki Antokol Wilno — Hajdukiewicz, Gumski — 2 g. 36 m. 06 sek. 3) Zw. Strzel. Grodno — 2 g. 40 m. 33 sek 4) Zw. Strzel. Ignalino — 2 g. 40 m. 45 sek. 5) Zw. Strzel. Lwów — 2 g. 41 m. 38 sek. 5) Zw. Strzel. Słonim — 2 g. 43 m. 45 sek. 6) Zw. Strzel. Słonim — 2 g. 43 m. 45 sek 7) Zw. Strzel. Piotrków — 2 g. 44 m. 59 sek. 8) Zw. Strzel. Lwów — 2 g. 50 m. 07 sek.

W grupie jedynek zwyciężył członek Polsk. Tow. Krajoznawczego z Sochaczewa Webner Ryszard, mając czas 2 godz. 49 m. 53 sek. przed zawodnikiem ze Słonima.

Po przybyciu do Wilna wszyscy uczestnicy na czele z przedstawicielami komitetu organizacyjnego złożyli na Rossie hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Wieczorem nastąpiła uroczystość rozdania nagród i dyplomów. Wszyscy zawodnicy otrzymali ponadto żetony pamiątkowe.

Jeżeli chodzi o porównania tegorocznego spływu ze spływem zorganizowanym w roku zeszłym, to trzeba w pierwszym rzędzie zaznaczyć, że cieszy się on o wiele większym powodzeniem wśród kajakowiczów całej Polski za wyjątkiem Wilna. Wilnanie w spływie nie byli prawie wcale reprezentowani.

Szczęśliwym pomysłem było to, że zamiast 3 dni w roku zeszłym przewidziano w tym roku aż 5 dni. W ten sposób zmniejszyło się nieco tempo, ale zyskali turyści na zwiedzeniu pięknej trasy.

Kierownikami spływu byli: por. Korolkiewicz i Paw, a komendantem i głównym organizatorem Komendant Zw. Strzeleckiego w Wilnie por. Pittner.

Wielkie zawody konne o mistrzostwo wojska w Białymstoku

Pisaliśmy już o mających się odbyć w dniach 29, 30, 31 lipca i 1 sierpnia w Białymstoku zawodach konnych o Mistrzostwo Wojska.

Zawody te mają specjalny charakter. Jest to wszechstronna próba jeźdźca i konia pod kątem zastosoania sportu konnego do potrzeb wojny. Nie chodzi tu o efektowne wyczyny sportowe tylko w jednym kierunku ale o wykazanie klasy hodowlanej koni i wysokiej klasy jeździeckiej we wszystkich odmianach sportu konnego.

A więc koń musi być pierwszorzędnie ujeżdżony i posłuszny jeźdźcowi i tu bardzo surowo oceniany jest każdy zawodnik na próbie uejżdżania na czworoboku.

Zawodnicy prócz tego muszą wykazać wielką sprawność osobistą i ujeżdżanie konia na próbach władania szablą, lancą i strzelania z pistoletu w cwale.

Jednocześnie wymagania idą w kierunku wytrzymałości na bardzo znaczny wysiłek jak jeźdźca tak i konia. Przebycie bowiem w ciągu jednej godziny 49 minut i 5 sekund przestrzeni 30 kilometrów i 200 metrów (w tym około 8 kilometrów w ciągu 17 minut i pokonanie na tej trasie około 22 przeszkód stałych: drągów, sągów drzewa, rowów i tp.) jest bądź nie byle jaką pracą.

Próba wytrzymałości daje pojęcie i ocenę jak wartości hodowlanej konia tak i treningowej i wszechstronnej klasy jeździeckiej zawodnika.

Zakończeniem prób jest konkurs skoków, który ze względu na ilość przeszkód (dziesięć) nie wydaje się na oko zbyt trudnym, jednak przy uwzględnieniu tego, że konie dnia uprzedniego odbyły próbę wytrzymałości na przestrzeni około 30 kilometrów (jak wyżej) — jest to może najbardziej efektowny w sensie sportowym wyczyn.

Próba ta ma wykazać bowiem ostatecznie wytrzymałość i wartość hodowlaną konia, poza, jak zawsze na skokach, umiejętnością jeźdźca w prowadzeniu i zdolnościami skokowymi konia. Wyczerpanie bowiem fizyczne konia z powodu niskiej jego wartości lub nieumiejętnej jazdy występuje zwykle po 24 godzinach.

Konie są przed próbą w skokach badane przez specjalną komisję fachową.

Program tych ciekawych zawodów powtarzamy:

29, 30 lipca od godziny 5.00 do 14.00 — próba ujeżdżania w koszarach im. generała Bema; — próba władania bronią białą i palną na lotnisku przy folw. Krywlany.

31 lipca od godziny 5.00 — próba wytrzymałości w rej. folwarku Krywlany.

1 sierpnia o godzinie 14.00 (2 popołudniu) najbardziej efektowna pod względem widowiskowym próba w skokach (konkurs hipiczny) w koszarach im. gen. Sowińskiego. Szczegóły (ceny miejsc i t. p.) w afiszach.

Przedsprzedaż biletów w Księgarni Nauczycielskiej, Białystok, Kilińskiego 10 od dnia 26 lipca 1937 r.

Zawody te zainteresują nie tylko miłośników i znawców sportu konnego, ale i hodowców, będąc pierwszorzędnym sprawdzianem klasy hodowlanej.

Poza tym, naturalnie, efektowne widowisko konkursu w skokach w dniu 1 sierpnia na pięknie udekorowanym placu zbierze niewątpliwie szerokie rzesze społeczeństwa miejscowego i przyjezdnych.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

OD TAJEMNIC STYLU DO NAUKI O LITERATURZE

Nie chcę pisać recenzji o książce*), choć jest ciekawa i pożyteczna. Zawarte w niej tłumaczenia rozpraw Spitzera, Vosslera i Winogradowa, w dodatku specjalnie dobranych (wszystkie mają charakter ogólno-metodologiczny) zjawiają się w bardzo stosownej chwili, gdyż zagadnienia teorii literatury mają dziś posmak nietylko aktualności, ale i sensacji. Jednakże z tego właśnie względu o wiele ciekawsza niż rzeczy Spitzera, Vosslera i Wingradowa jest dla nas rozprawa wstępna prof. Łempickiego. Jest ona skondensowanym przeglądem rozwoju badań nad stylistyką w Niemczech, w ciągu ostatniego dwudziestolecia. ze specjalnym zwróceniem uwagi na prace najnowsze i — jednocześnie — porusza w sposób bardzo indywidualny i płodny szereg zasadniczych problemów z dziedziny i teorii i metodologii badań literackich. Dlatego też pomijając kwestje odnoszące się do tłomaczeń ze Spitzera i Vosslera, jak również sprawę transkrypcji wyrazów rosyjskich stosowanej przez Siedleckiego (co do której musi mieć pewne zastrzeżenia każdy, kto chociażby powierzchownie zna język rosyjski) poświęcam całą uwagę rozprawie prof. Łempickiego.

Walka o istotnie naukowe podstawy badań literackich stała się, dzięki dyskusji rozpętanej nad publikacjami profesorów: Kridla i Ingardena przedmiotem zainteresowań nie tylko środowiska fachowego, wydostała się poza opłotki podwórka profesorów polonistyki i pasjonuje szerokie koła klerków w nie mniejszym stopniu niż np. kwestia nowej ortografii, a napewno bardziej niż sprawa 6-u nowych akademików literatury. Rozprawa prof. Łempickiego nie wątpliwie doleje oliwy do ognia.

Tak się już składa, że prof. Łempicki, zasadniczo nie polonista, a historyk kultury jest od lat bodajże jedynym w Polsce człowiekiem zorientowanym w aktualnych zmianach na europejskim froncie teoreij literatury i głównym propagatorem i promotorem nowszych kierunków w dziedzinie stylistyki i poetyki, tak jak prof. Ingarden, również nie polonista, bo filozof z zawodu, monopolizuje problemy z pogranicza teorji literatury i filozofii. Z „rasowych" polonistów pozostaje na placu jedynie prof. Kridl ze swoim wstępem do badań literackich. Tych trzech uczonych, wśród których w dodatku, jak na złość, absolutna większość, to literaci tylko przy okazji, to już bodajże cała „awangarda" polskiej nauki o literaturze. Jest jeszcze kilku młodszych, którzy mają wiele do powiedzenia, ale trwają dotychczas w okresie mobilizowania sił i może jeszcze parę wygów, co to jako bridżyści uprawiają z wrodzonego już zamiłowania t. zw. złośliwe pasowanie, których notoryczną odżywką jest sfinksowe „czekam" słowem takich, którzy jak pan Zagłoba ‚nie lubię tłoku". Reszta profesorów (literatury) to albo (tak jak prof. Życzyński) przysięgli konserwatyści gotowi w każdej chwili do odegrania roli Reitanów w obronie przed „nowinkarzami" i masonami wszelakiego autoramentu, albo przysięgli maruderzy, wlokący się statecznie w taborach i przy kuchni polonistycznej. Ci w zacisznych seminariach szepcą, w miarę zasłyszanych plotek, jeden drugiemu à discretion, (na uszko) o Windelbandzie, Muellerze — Freienfelsie, czy Vosslerze, jako o któż wie, czy nie przedwczesnych panie dziejaszku — rewelacjach...

W tym stanie rzeczy każde wystąpienie jednego z „awangardzistów", każda ich publikacja jest niby bomba wybuchająca w cichym, idyllicznym gaiku. Rozprawa prof. Łempickiego, o której p. Siedlecki w posłowiu mówi, (napewno bez przesady) że podniosła wartość książki conajmniej w dwójnasób, jest najświeższą i najcięższą z petard, podsadzanych zresztą w ciągu ostatniego roku dość obficie pod mury Ciemnogrodu naszej literatury naukowej. Jest ona (przy małych rozmiarach) tak przeładowana treścią istotną, porusza tak ważne i aktualne zagadnienia w sposób tak jasny, mocny i doprawdy fascynujący, że szczery podziw i zdumienie musi ogarnąć czytelnika literatury naukowej walczącego zazwyczaj z beznadziejną rozwlekłością i nudą grubych tomisk. Główna oś wywodów prof. Łempickiego (w bardzo grubym zarysie, gdyż, powtarzam, rzecz jest treściwa ponad miarę) przedstawia się tak:

Można zauważyć 3 fazy rozwoju nauki i stylu. W pierwszej miała stylistyka charakter utylitarny, praktyczny. Była nauką o tym, jak należy w sposób poprawny i właściwy formułować swoje myśli w mowie i pismie. Ten charakter normatywny zatrzymała stylistyka w niektórych środowiskach i po dziś dzień, np. we Francji. Drugi etap rozwojowy — to faza teoretyczna. Nauka o stylu zajmuje się w tej fazie przedstawieniem rodzajów stylu i figur stylistycznych. Nauka o stylu ma tu charakter opisowy. Obecnie wchodzi stylistyka w trzecią fazę „filozoficzną" „a zatem... dociekań nad istotą stylu i nad stanowiskiem nauki o stylu w systemie nauk" (str. VII). Jako najważniejsze w związku z nauką o stylu wyróżnia prof. Łempicki 4 następujące zagadnienia: 1)**) **z jaką sferą** czynności i tworów duchowych złączone są te zjawiska, o których traktuje się pod nazwą stylu, 2) **istotny charakter** zjawiska stylu, 3) sfera **powstawania i oddziaływania** zjawisk, które podpadają pod kategorie stylu i 4) zagadnienia **sposobu rozpatrywania** zjawisk stylu. W związku z tym rozprawę dzieli Łempicki systematycznie na 4 części. W pierwszej wiąże zjawiska stylu z ogólniejszą kategorią zjawisk wyrazu (ekspresji). „Styl jest pewną modyfikacją wyrazu" (str. VIII). Nauka o stylu jest częścią, a właściwie szczytem nauki o wyrazie. Wiążemy pojęcie stylu z ruchami, zachowaniem się, postawą człowieka, stosujemy pojęcie stylu do pewnych warstw, czy środowisk społecznych. „Jednak o stylu **właściwie** dopiero wiedy, gdy mamy do czynienia z **trwałymi** tworami psychicznymi, czy też psychofizycznymi sztuki" (str. XII). Takie pojęcie nauki o stylu po pierwsze **wyodrębnia** ją jako pewną autonomiczną całość, po drugie **łączy ją ściśle z nauką o kulturze**, zgodnie z poglądem Nietzschego, „który twierdził, że kultura jest przede wszystkim jednością artystycznego stylu we wszystkich objawach życia" (str. XII).

W rozdziale II jest mowa o istotnym charakterze zjawiska stylu, a więc chodzi o definicję. Za „jedynie właściwe i słuszne" (str. XVII) uważa Łempicki **dynamiczne** ujęcie stylu. Styl jest pewną siłą, energię realizującą się w kształcie, czy też poprzez kształt. „Stylistyka dynamiczna jest więc przeciwieństwem bardzo zasadniczym stylistyki formalnej"(str. XVII). Siła, energia przenikająca dzieło sztuki, bijące ze stylu jest czymś istniejącym, czymś co ma byt niejako samo w sobie — co jest **egzystencjonalne** (Łempicki zapożycza ten termin od twórcy filozofii egzystencji M. Heideggera). W duchu filozofii Heidegger'owskiej interpretuje pojęcie stylu Ulrich Leo, stwierdzając, że nie człowiek jest stylem, ale styl jest losem człowieka. Filozofia stylu, którą buduje Leo wiąże pojęcie stylu z pojęciem przymusu. Styl jest to fatum, kismet, ciążące na najbardziej nawet świadomym artyście. Artysta ulega pewnym prawom i normom, pewnym siłom ponad osobowym, które go zmuszają do takiego a nie innego kształtowania i w walce z tymi siłami tworzy się swoista dynamika stylu. Z działania tych sił artysta nie zawsze, zresztą, zdaje sobie sprawę; często działają one poza jego świadomością: „**Wykrycie tych sił, walki twórcy z nimi,** jako **tajemnicy kształtu jest właściwym i ostatecznym celem rozpatrywania zjawisk stylu**" (str. XXI).

W dziele poetyckim łączy się (w myśl konstrukcji Ulricha Leo) zobjetywizowana i ukształtowana „indywidualna substancja" psychiki twórcy z tą sferą transcendentną, która go otacza. „Dzieło sztuki jest więc nietylko czymś „chcianym" ale i czymś co twórca musi, co jest jego losem" (str. XXI). Istoty zjawiska stylu — stwierdza Łempicki — nie wyjaśniają żadne terminy stylistyczne z zakresu techniki żadne t. zw. „figury", „tropy" i t. d. Wybitni krytycy, którzy wykazali i przedstawili najskuteczniej cechy stylu badanych poetów jak z germanistów Gundolf, Strich, Cysarz, a z romanistów Spitzer, osiągnęli te wyniki przez **intuicyjny**. wrodzony niejako, intymny stosunek do badanych pisarzy, jak również przez **specjalną zdolność opisywania i precyzowania swoich spostrzeżeń** „bez uciekania się do kategorji takiej, czy innej stylistyki" (str. XLV). „Tak jak kategorie gramatyczne odpowiadają przede wszystkim formom naszego **myślenia racjonalnego,** tak kategorie stylistyczne odpowiadają sposobowi naszego wyrażenia, a więc przede wszystkim formom naszego **myślenia emocjonalnego i irracjonalnego ujmowania rzeczywistości** (str. XXIX). W 3-im rozdziale chodzi o określenie sfery, w jakiej powstają i oddziaływują zjawiska stylu. Otóż w wyniku walki — starcia indywidualności twórcy z siłami ponad indywidualnymi, transsubjektywnymi (które Łempicki określa bliżej jako ogólną sferę duchową) zostają narzucone twórcy a priori pewne możliwości stylowe i one to właśnie czynią styl jakgdyby losem artysty, a proces twórczy objawem nie tylko woli artystycznej, ale i pewnego przymusu, konieczności. Ten krępujący pisarza przymus objawia się **nie tylko w zakresie „apriorycznych" kategoryj stylu, ale i w całym dziedzictwie języka, który krępuje artystę, jako pewna norma, obowiązująca w danym środowisku, lub danej epoce.** Na podstawie tych rozważań wyróżnia prof. Łempicki 3 sfery językowe, w których powstaje styl: 1) ogólno-językową, 2) sferę właściwą językowi danego narodu i czasu, 3)' sefrę indywidualnego, ewentualnie twórczego wysiłku jednostki.

Jak to łatwo zauważyć, odnajdujemy tu Tainowską koncepcję rasy, środowiska i czasu, rozbudowaną przez wprowadzenie jeszcze czynnika ponad — czy też pra-rasowego, jakim jest sfera ogólno-językowa, oraz czynnika indywidualnego, który może być twórczy.

Styl literacki jest wynikiem walki pomiędzy indywidualnością twórczą a całym dziedzictwem poetyki tradycyjnej niekoniecznie napisanej, a działającej czasem poza świadomością poety. Różny jest stosunek różnych środowisk i epok do tej niespisanej przeważnie poetyki tradycyjnej. W Grecji i Rzymie władza rodzaju poetyckiego „genos" była bardzo silnie ugruntowana i żaden poeta nie próbował wyłamać się z pod jej potężnych ram. Podobnie jest i w średniowieczu, np. w dziedzinie liryki dworskiej, a poniekąd także i epiki dworskiej. W tych warunkach konkluduje prof. Łempicki — można istotnie mówić o stylu, jako o losie artysty. Dzieje stylu poetyckiego, to historja przełamania „form pierwotnych", czy też „schematów apriorycznych". Próby te zwykle kończą się kapitulacją. „W walce z różnymi przeciwnikami, a zwłaszcza ze skłonnym do łamania wszelkich form i syntetyzowania wszelkich rodzajów romantyzmem zwycięża ostatecznie zawsze „klasycyzm", jako rzecznik pewnego rodzaju ładu i umiaru, zdający sobie sprawę z nieprzepartej mocy tych norm i kapitulujący przed ich przemocą. Klasycyzm widzi w nich jakgdyby właśnie tę siłę transsubjektywną i ponad indywidualną.

Leon Szreder.

*) **Z zagadnień stylistyki.** Archiwum tłumaczeń z zakresu teorii, literatury i metodologii badań literackich. **Zeszyt 2.** Warszawa, Koło Polonistów Studentów Uniwersytetu J. P. 1937.

**) Wszystkie podkreślenia streszczającego.

KRONIKA

Trzecia czeska antografia poezji polskiej. Pierwszą wydał w r. 1922 Jarosław Kvapil, zwany w literaturze czeskiej „epigonem poezji polskiej", drugą Jan Svitil-Karnik „lekarz z zawodu — poeta, pisarz i publicysta z zamiłowania". Trzecia jest dziełem tegoż autora i obejmuje 105 wierszy 23 autorów. „Poezja wolnej Polski" nie jest jednakże wydawnictwem obiektywno literackim. Tłumacz, gorliwy katolik i zwolennik zbliżenia polsko-czeskiego dobierał utwory pisarzy bądź to pochodzenia czeskiego, bądź też o zdecydowanie religijnym obliczu. Tak więc praca objawienia innym szczepom słowiańskim olbrzymiej „vis poetica" liryki polskiej ciągle jeszcze jest t. zw. „polon" --wdzięcznym i nietkniętym...

Słowacy o najmłodszej poezji polskiej.— W dodatku literackim słowackiego czasopisma „Slovak" (z 4 lipca b. r.) ukazał się artykuł „Nowe głosy w polskiej poezji". Artykuł ten omawia twórczość najmłodszych polskich poetów Łobodowskiego („Rozmowa z ojczyzną"), Światopełka Karpińskiego („Trzynaście wierszy") i Wojciecha Bąka. Poza tym wspomina o poezji chłopskiej (Skuza, Czuchnowski) i o kierunkach awangardowych (Przyboś, Peiper).

Polski przekład głośnej poezji ukraińskiej. Jedną z najwybitniejszych powieści literatury ukraińskiej jest wielka trylogia Bohdana Łepskiego „Motria", osnuta na tle życia hetmana Mazepy. Postać Mazepy, znana polskiemu czytelnikowi przeważnie z dramatu Słowackiego, inspirowała niejednokrotnie największych pisarzy świata — chociażby wymienić Byrona, Wiktora Hugo i Puszkina. Trylogia Łepskiego osnuta została na romansie starego hetmana z córką sędziego Koczubeja. Romans ten przeszkodził sławnemu hetmanowi zrealizować swoje polityczne zamiary — t. j. oderwać Ukrainę od Moskwy, sprzymierzywszy się ze Stanisławem Leszczyńskim i Karolem XII. Koczubej, zagorzały stronnik rosyjski, pokrzyżował plany hetmana, uwikłanego w intrygę miłosną. Powieść ta, omawiająca zagadnienie interesujące specjalnie Polaka dopiero teraz doczekała się przekładu na język polski, pióra Marii Lazar-Bieńkowskiej. Inne narody ubiegły nas już dawno w przełożeniu „Motrii" i tak Czesi dwa razy już wydawali trylogię Łepskiego w swoim przekładzie, tłumaczyli ją również Rosjanie, a nawet Anglicy Wydanie polskie „Motrii" jest zasługą ruchliwego t-wa wydawniczego „Rój", które udostępniło wreszcie polskiemu czytelnikowi to arcydzieło prozy ukraińskiej. Na razie ukazała się część pierwsza i druga trylogii, zebrana w jeden tom p. t. „Motria" — trzecia część znajduje się w druku.

K. H. Rostworowski o „Wpływach obcych". — Omawiając „Poezję młodego Podhala" na łamach „Kuriera Poznańskiego", Karol Hubert Rostworowski porusza sprawę „obcych wpływów' na literaturę: „Poezja narodowa jest jak rzeka: rodzi się strumykiem, w biegu się nie zawraca i dzięki dopływom olbrzymieje. Chodzi tylko o to, żeby te dopływy rzeczywiście do niej wpadały, żeby nie zatracały w niej swego miana, bo w przeciwnym razie ona sama stanie się dopływem i nie odegra żadnej roli w morzu, zwanym ogólnie ludzkim dorobkiem. Nasza poezja swego miana nie utraciła; co więcej, jeżeli była dotychczas zapoznawana, to właśnie z powodu tamy, którą niewola odgrodziła nas od reszty świata. Nie mogąc płynąć swobodnie, zaczęliśmy uczuciowo wzbierać i grozić zalewem. W miarę naszego wzbierania, sypano coraz wyższe wały ochronne. I cóż nasi poeci mieli robić? Pozostał im tylko miecz powstańczego słowa, na dzieła zmartwychwstania polskości za wszelką cenę; a ponieważ najwięcej nietkniętej, przedrozbiorowej polskości widzieli w ludzie, chłop stawał się „potęgą i basta". Tym większą, że niemoc rdzennie polskiego mieszczaństwa dawała się coraz bardziej we znaki. Chłopskie skrzynie, chłopskie wycinanki, chłopskie śpiewki, zwyczaje i obyczaje, uznali nasi twórcy za jedyną ostoję przed konkurencją narodów, oddychających pełną piersią i wykałających nam oczy pełnymi kieszeniami. I w hipertrofii polskości zaszli tak daleko, że ich największe arcydzieła odbijały się o zagranicę, jak groch o ścianę, a odbijały się, bo żeby zrozumieć — trzeba dorównać, a żeby dorównać — trzeba to samo tak samo przeżyć i przecierpieć. Strach przed „wichrem obcych prądów, szalejących nad polską kulturą" wydaje mi się tedy nie na czasie. Obce prądy są niebezpieczne tam, gdzie własny prąd nie ma własnego koryta. Prąd naszej poezji narodowej wyżłobił sobie to koryto i to nie w piasku, lecz w granicie. Co się zaś tyczy owego szalejącego wichru, możemy być spokojni, że poprzewraca literackie stragany i budki z wodą sodową, ale basztom literackim na pewno rady nie da. Dlatego też nie trzeba wracać aż do gęśliczek. Wystarczy nie puszczać z garści polskich Stradivariusów, odziedziczonych po naszych wielkich przodkach i wystarczy wygrywać na nich nowe pieśni, poczęte nie tylko na skalnym Podhalu, ale również pod murami... Troi: W arcypolskim Mickiewiczu i Wyspiańskim brzmi nuta Chopina. Tu obce dopływy i tam obce dopływy, bez których nie ma wielkiej sztuki. Tu własne prądy i tam własne prądy, które wyciskają na dziełach narodowe piętna".

Nowy n-r „Marchołta". — Ukazał się lipcowy numer, tak „gęsty", że trzeba go będzie omówić osobno. Obok artykułów społeczno-ideowych Kołaczkowskiego i Artura Górskiego, oraz arcyciekawej rozprawy etnograficznej naszego słynnego rodaka, a chluby nauki angielskiej, prof. Bronisława Malinowskiego, — mamy bogaty wachlarz prac teoretyczno-estetycznych poetyki, krytyki literackiej i teatru.

Sprawy teatralne pasjonują również „**Prosto z mostu**", które przynosi artykuł wstępny St. Piaseckiego p. t. „Odmłodzić teatr, ale jak", oraz obszerne sprawozdanie Heleny Radziukinas z nowego numeru „Theater der Welt". Piasecki ubolewa nad faktem, że dyrekcje teatrów stołecznych obsadzono weteranami, którzy z natury rzeczy skłonni są raczej do oglądania się za repertuarami i tradycjami (nie zawsze świetnymi) polityki teatralnej z czasów swej młodości, niż do poszukiwania nowych sztuk i nowych autorów.

Prymatu woli nad myślą broni w 28 n-rze „**Płonu**" ks. Augustyn Jakubisiak polemizując z recenzentem swych książek w Wiadomościach Literackich, p. Kazimierzem Błeszyńskim, którego artykuły, nawiasem mówiąc poznaje się nie czytając podpisu: — po aroganckim stylu i efektownej, zarozumiałej minoderii „wtajemniczonego" w arkana filozofii. — Ks. Jakubisiak polemizuje ze swym zmanierowanym przeciwnikiem w sposób tak brawurowy, że ostatecznie używa go jako ilustracji do swej zasadniczej tezy. Teza ta brzmi: — „myślenie jest funkcją biologiczną człowieka i, jako takie, podlega finalizmowi. Finalizm ten implikuje prymat woli nad myślą... Rola myśli, aczkolwiek ważna, okazuje się bardziej podrzędna: zadaniem jej jest uzasadnić i usprawiedliwić samorzutne zamierzenia i poczynania woli".

Trzy interesujące wiersze przynosi nowy numer „**Skamandra**" (lipiec—wrzesień). — Są to: Jasnorzewskiej — „Gąsienica", Światopełka Karpińskiego „Apollo i dziewczyna", (w tonie i koncepcji ogólnej przypominający żywo styl Jerzego Zagórskiego), wreszcie Z. Ginczanki — „Żar-Ptak". Pozatem dobre przekłady: L. Fokszańskiego — z Christiana Morgensterna i L. Podhorskiego — z Konstantina Słuczewskiego, oraz jak zwykle wiele różnych wierszy. Poza wierszami zaś: — **III akt** „Powrotu Przełęckiego" J. Zawieyskiego, artykuł o Przybyszewskim St. Helsztyńskiego, wstęp do „Sztuki Indyj" M. Sobeskiego i I. Piotrowskiej, oraz przegląd teatralny I. Krzywickiej. Rozpasana artystycznie okładka — M. Obrębskiej.

—:—

Wiadomości radiowe

PIOSENKI I MELODIE CYGAŃSKIE dla radiosłuchaczy.

Piosenka posiada jakiś nieuchwytny wdzięk. Nawet wtedy, kiedy przestaje być aktualna zachowuje swój styl, a wydobyta z zapomnienia po latach na nowo promienieje swym urokiem. Krótki koncert piosenek współczesnych nadaje Polskie Radio dn. 19 lipca o godz. 18.05 z płyt gramofonowych Będą to piosenki angielskie, węgierskie, i te najbardziej charakterystyczne rozbrzmiewające na ulicach Paryża — piosenki francuskie.

O godz. 21,00 grają w radio Cyganie. Oryginalna kapela Sergiusza Kwieka wykona charakterystyczne melodie cygańskie

PIEKARZE MÓWIĄ O CHLEBIE przez radio.

W poniedziałek dnia 19 lipca o godzinie 12,40 nada Polskie Radio na wszystkie rozgłośnie kolejną audycję z cyklu „Od warsztatu do warsztatu" poświęconą tym razem rzemiosłu piekarskiemu. W audycji tej zabiorą głos przedstawiciele piekarstwa polskiego którzy oświetlą z różnych punktów widzenia zagadnienie chleba, jego produkcji i związanych z tym spraw mechanizacji piekarń, organizacji sprzedaży itp.

O REGIONALIŹMIE ŻEROMSKIEGO PRZEZ RADIO.

Żeromski brał żarliwy udział w tworzeniu ośrodków kulturalnych w różnych dzielnicach kraju. Ogłaszał rozprawy dotyczące tego przedmiotu, wreszcie w twórczości swej poruszał raz po raz tematy regionalistyczne. Jan Lorentowicz przed mikrofonem Warszawy II dnia 19 lipca o godz. 23,00 przejrzy całą tę działalność wielkiego pisarza w zwięzłym zarysie.

NIEBEZPIECZEŃSTWO WŚCIEKLIZNY.

Wścieklizna jest chorobą wysoce niebezpieczną, użycie jednak w porę szczepionki, wynalezionej jak wiadomo przez Pasteur'a, może człowieka uratować od śmierci. Najczęstszymi roznosicielami tej choroby są psy. O tym wszystkim będzie mówić w pogadance „Burek [illegible]ę wściekł", wygłoszonej w ramach audycji radiowych dla wsi, Maria Kołaczyńska, we wtorek dnia 20 lipca o godzinie 12,15.

O SPORCIE JEŹDZIECKIM.

Jazda konna ma w Polsce jako sport tradycje rycerskie i niezwykłą popularność. Jesteśmy niemal wszyscy entuzjastami tego sportu. O jego rozmaitych formach, o emocjach, które sport jeździecki daje, będzie mówił przez wileńskie radio w sobotę, dnia 24 lipca o godz. 15,00 p. Władysław Laudyn w felietonie pt. „Nie mów hop aż nie przeskoczysz", wygłoszonym w ramach cyklu „Na zielonej arenie".

LEGACISZKI NA ANTENIE.

Rzekłbym bez większej przesady, że cudnie położone nad Wilią, szumiące po kamieniach, Legaciszki, kolonia wypoczynkowa akademicka, słynie bardzo szeroko nie tylko w Wilnie. Perli się tam młodzieńczy humor, a pobyt w zdrowych warunkach pozwala na zebranie sił do dalszej pracy na uczelni. Fragment bujnego legaciskiego życia usłyszą radiosłuchacze w transmisji, opracowanej przez Elżbietę Kołyszańską i Witolda Sławoniewskiego, która znajdzie się na wileńskiej antenie w sobotę, 24 lipca, o godz. 15,15, a zwać się będzie „Niech żyje młodość".

JEZIORA PUSZCZY RUDNICKIEJ.

Piękne, urozmaicone i pełne indywidualności są jeziora w puszczy Rudnickiej, leżącej niedaleko na południe od Wilna. Niezależnie od pięknej oprawy, danej przez naturę, są one interesujące pod względem przyrodniczym i łowieckim. Doskonały znawca tych dwóch ostatnich spraw, obdarzony jednocześnie dużą plastyką stylu, p. Włodzimierz Korsak, mówić będzie o nich w felietonie nadanym przez stację wileńską P. R. na wszystkie stacje polskie p. t. „Tajemnice jezior w puszczy Rudnickiej", w sobotę, 24 lipca, o godz. 17,50.

ODPOWIEDZI NA LETNI KONKURS RADIOWY.

Wielki Letni Konkurs Radiowy, którego uczestnicy mogą zdobyć samochód-limuzynę, wycieczki do Paryża, wycieczki morskie i lotnicze, a wreszcie jedną z innych cennych nagród, z liczby 500 — wywołał olbrzymie zainteresowanie i odpowiedzi napływają do Polskiego Radia masowo

Niestety wiele osób nie zrozumiało dobrze warunków konkursu i dlatego też odpowiedzi w znacznej ilości są mylne.

W związku z tym raz jeszcze podajemy, jak powinna wyglądać odpowiedź na konkurs. Otóż odpowiedzi należy nadsyłać za pośrednictwem poczty na zwykłych kartach pocztowych pod adresem: „Polskie Radio, Warszawa I, Mazowiecka 5, „Konkurs Letni".

Na karcie należy podać nazwisko i imię abonenta, numer upoważnienia radiowego, urząd pocztowy, w którym odbiornik został zarejestrowany, a wreszcie nazwiska czterech pieśniarzy, występujących w audycjach konkursowych w następującej kolejności: 1) nazwisko najbardziej lubianego artysty; 2) nazwisko drugiego z kolei pieśniarza; 3) nazwisko trzeciego artysty; 4) nazwisko ostatniego śpiewaka.

Przypominamy, że w audycjach konkursowych występują znani pieśniarze: T. Faliszewski, M. Fogg, J. Popławski i S. Witas, oraz że każdy abonent radiowy może nadesłać na konkurs tylko jedną odpowiedź najpóźniej do dnia 15 września b. r..

KRONIKA

LIPIEC
19
Poniedziałek

Dziś Wincentego a Paulo
Jutro Czesława W.

Wschód słońca — g. 3 m. 08
Zachód słońca — g. 7 m. 41

Spostrzezenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 18.VII. 1937 r.

Ciśnienie 762
Temperatura średna + 19
Temperatura najwyższa + 22
Temperatua najniższa + 14
Opad ślad
Wiatr półn.-wschodni
Tend.: bez zmian
Uwagi: dość pogodno, popoł. przelotny deszcz.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęcza — Jagiellońska 1; S-ów Augustowskiego — Kijowska 2; Romeckiego i Żelańca — Wileńska 8; Frumkinów — Niemiecka 23; Rostkowskiego — Kalwaryjska 31.

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 42; Szantyra — Legionów 10 i Zajączkowskiego — Witoldowa 22.

SPRAWY SZKOLNE

— Młodzieży szkolnej nie wolno kwestować. Kuratorium szkolne w myśl zaleceń Ministerstwa Oświaty wydało przypomnienie w sprawie zakazu udziału młodzieży szkolnej w kwestach. W okresie feryj letnich zdarzyły się bowiem wypadki, iż młodzież szkolna brała udział w kwestach.

Władze szkolne ostrzegają przed udziałem młodzieży we wszelkich zbiórkach i zapowiadają surowe karanie uczniów i uczenic, niestosujących się do tego zakazu.

NOWOGRÓDZKA

— Pierwsze posiedzenie rady przybocznej w Nowogródku. Zgodnie z zapowiedzią odbyło się 16 b. m. pierwsze zebranie rady przybocznej, mianowanej przez p. wojewodę, jako organu opiniodawczego przy tymczasowym przełożonym miasta. Przybyli pp. Bazarewicz, Gumener, Kozłowski, inż. Lejtneker, Malbin i Zalewski. Pozostali trzej pp. Pawluć, dr. Szymanowski i Lejzerowski nieobecność swoją usprawiedliwili.

Otwierając posiedzenie (wraz z zastępcą p. Rymkiewiczem) tymczasowy przełożony p. Sianożęcki wyraził nadzieję, że współpraca z radnymi ułoży się jak najlepiej ku pożytkowi miasta. Następnie p. Rymkiewicz zaznajomił radnych z obecnym stanem administracji miejskiej, a więc poinformował ilu jest urzędników (19), ilu woźnych (3), jakie są działy, czynności, zaległości, stan majątkowy i t. p. Z kolei p. Sianożęcki zreferował sprawy gospodarcze najbardziej absorbujące dziś zarząd miasta, jak np. nabycie silników dla elektrowni miejskiej, co wciąż się przewleka, bo nie wiadomo jeszcze jakie stanowisko zajmie w tej sprawie Ministerstwo Spraw Wewn., kwestia wodociągu, a właściwie wiercenia studni w parku miejskim przez Studium Wodociąg., sprawie budowy rzeźni, co do planu której wysunął kilka poważnych zarzutów (olbrzymia chłodnia, zbędna dla Nowogródka wobec trudności eksportu, brak studni i kotła. Budynek rzeźni zostanie w tym roku wykończony i w prowizorycznym stanie oddany do użytku.

Następnie przystąpiono do wyboru komisji rewizyjnej, ale nikt jakoś nie chciał się angażować. Wreszcie uproszono p. Kozłowskiego oraz p. Malbina i zaocznie wybrano dr. Szymanowskiego.

W dalszym ciągu przewodniczący zreferował kilka aktualnych spraw, wymagających opinii rady przybocznej. Wypowiedziano się więc za ukończeniem piętra gmachu bursy gimnaz. z przeznaczeniem na pierwszą klasę c. gimnazjum Mickiewicza, na prośbę rodziców, których dzieci nie zostały przyjęte z braku miejsc w klasie a i b. Zaproponowano ustalenie 12 obwodów opiekunów społecznych, wówczas gdy zarząd miejski proponował tylko 9 obwodów. W sprawie tej wywiązała się dłuższa dyskusja, przy czym p. Sianożęcki ostro skrytykował opiekunów, natomiast radni — szczególnie p. Gumener i p. Malbin — oponowali, podkreślając ofiarną pracę i trudności, jakie napotyka opiekun w swej honorowej działalności. Wreszcie sekretarz p. Sanowski odczytał ważniejsze uchwały zarządu W końcu uchwalono przeznaczyć na półkolonie ZPOK i TOZ po 250 zł. zgodnie z wnioskiem p. Sianożęckiego.

LIDZKA

— O cenach. Zarządzenie władz administracyjnych, nakazuje kupcom ujawnianie cen na wszystkich artykułach pierwszej potrzeby.

Wielu właścicieli sklepów lekceważy jednak sobie te przepisy. W szczególności dotyczy to sklepów znajdujących się an ul. Suwalskiej. (j. b.)

— Kradzież. Nieznani sprawcy dostali się do wnętrza mieszkania Anny Kuncewiczowej we wsi Poniemuńce, gm. bielickiej i korzystając z nieobecności domowników skradli płótna wyrobu domowego i produkty spożywcze ogólnej wartości ponad 100 zł.

— Krwawa zemsta. W maj. Berdówka koło Lidy, powstała sprzeczka między Janem Mikuckim, lat 55, a niejakim Sinickim mieszkańcem wsi Bakuny, pow. lidzkiego.

Sprzeczka rychło przemieniła się w bójkę, która zakończona została pobiciem Jana Mikulickiego, kamieniem w głowę i złamaniem prawej ręki.

Zwolnienie od opłat radiowych w lecie

Aby udostępnić jak najszerszym warstwom społeczeństwa korzystanie z radia wprowadzono na podstawie zarządzenia Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 2 lipca r. b. specjalne ulgi w nabywaniu odbiorników radiowych i w opłatach abonamentowych w miesiącach letnich.

Na podstawie tego zarządzenia, każdy nowy abonent Polskiego Radia, który do dnia 31 sierpnia zamówi w Urzędzie pocztowym lub Agencji pocztowej odbiornik kryształkowy „Detefon" lub „Echo" — zwolniony będzie aż do dnia 30 września z opłaty wstępnej z opłaty abonamentowej i z opłaty rat za odbiornik. A więc abonament radiowy i pierwszą ratę za odbiornik opłacać trzeba dopiero od dnia 1 października b. r., natomiast opłata wstępna w tym wypadku wogóle nie będzie pobierana.

Niewątpliwie każdy, kto dotychczas nie posiada odbiornika radiowego — skorzysta z dobrej okazji i będzie słuchał radia, które przecież niweluje wszelkie odległości i zbliża cały świat.

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Ostatnie przedstawienia komedii „Bessie". Wobec wyjazdu części zespołu na urlopy, komedia „Bessie" zostanie odegrana już tylko dwukrotnie, w dniu dzisiejszym w poniedziałek i jutro we wtorek wieczorem o godz. 8,15 po cenach zniżonych.

W środę nowa premiera, wznowienie dawno niegranej, a cieszącej się stale powodzeniem, komedii „Ciotka Karola", z której odbywają się końcowe przygotowania w reżyserii Kazimierza Koreckiego.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dziś po raz trzeci współczesna operetka F. Lehara „Ewa", która wywołała ogólne uznanie.

W rolach głównych wystąpią: Nochowiczówna, Halmirska, Dembowski, Folański, Tatrzański i Wyrwicz-Wichrowski. Reżyseria B. Folańskiego. Przy pulpicie W. Szczepański. Zespół baletowy wykona impresje maszyny do muzyki K. Skindera.

Nowa wystawa według projektów E. Grajewskiego.

— „Baron Cygański". We wtorek najbliższy ukaże się raz jeden klasyczna operetka J. Straussa „Baron Cygański" — po cenach propagandowych.

Wileński „Sinobrody" w opałach

Przykrą przygodę miał Aleksander Turczak, mieszkaniec gm. porzeckiej. Uchodził on na gruncie wileńskim za Adonisa, ciesząc się niebywałym powodzeniem u kucharek i pokojówek wileńskich.

Wśród tej kategorii płci pięknej uwodziciel czuł się w swoim żywiole. Zawierał na prawo i lewo znajomości, obiecując naiwny dziewczynom ożeniaczkę.

Na koszty przedślubne nie zapominał nigdy pobrać odpowiedniej zaliczki. Interes szedł, ale... do czasu. Oszukane służące prędko się porozumiały i wymierzyły sobie doraźną sprawiedliwość.

Spotkawszy Turczaka na ulicy cztery tęgie dziewoje nie żałowały pięści.

Skompromitowanym i pobitym do krwi „sinobrodym" musiało zaopiekować się pogotowie ratunkowe. (c)

RADJO

PONIEDZIAŁEK, dnia 19 lipca 1937 r.

6,15 — Pieśń poranna; 6,18 — Gimnastyka; 6,38 — Muzyka na dzieńdobry; 7,00 — Dziennik poranny; 7,10 — Muzyka z płyt; 8,00 — Przerwa; 11,57 — Sygnał czasu i hejnał, 12,00 Dziennik południowy; 12,15 — Chwilka społeczna „Dzień konia" — pogadanka płk. Zdzisława Chrzęstowskiego; 12,25 — Muzyka orkiestrowa; 12,40 — Od warsztatu do warsztatu „Piekar[illegible]" — audycja; 13,00 — Muzyka popularna; 14,05 — Przerwa; 15.00 — Muzyka na flet; 15,10 — Życie kulturalne; 15.15 — Odcinek prozy; 15,25 — Muzyka operetkowa; 1[illegible] — Wiadomości gospodarcze; 16,00 — „Antoś chce być technikiem" — dialog dla dzieci; 16,15 — Trio salonowe; 16.45 — „Cagliostro" — felieton 17.00 — Muzyka taneczna [illegible] — „B[illegible]ny" — pogadanka; 18 [illegible] — Z naszego kraju „Flisacy na Dźwinie" [illegible] Jana Huszczy; 18,10 — Muzyka kameralna; 18,25 — „Żeglarze słodkich wód" — pogadanka Zofii Żarnowieckiej; 18,[illegible] Program na wtorek; 18,45 — Wileńskie wiadomości sportow.; 18,50 — Pogadanka; 19.00 — Audycja żołnierska; 19.40 — Pogadanka sportowa: 20.00 — Koncert Orkiestry Marynarki Wojennej; 20.45 — Dziennik wieczorny: 20.55 — Pogadanka: 21.00 — Cyganie grają: 21,45 — „W starym domu" recytacja; 22.00 — Recital fortepianowy Ryszarda Byka: 22,[illegible] — Fragmenty operowe; 22.50 Ostatnie wiadomości; 23.00 — Koncert życzeń: 23.30 — Zakończe[illegible]

Na zakup samolotu

Zarząd Wileńskiego Okręgu Wojew. LOPP komunikuje, że w dalszym ciągu zbiórki na zakup samolotów złożyli ofiary:

Gazownia — Wilno	zł 27,—
Nauczycielstwo Gimnazjum „Unii Lubelskiej" w Głębokiem	zł 12,—
Koło Szkolne w Horodziłowie	zł 4,50
Parafia rz.-kat. w Kiemieliszkach	zł —69
Par. prawosł. Nowo-Święcka	zł 2,—
Zw. Osadników w Głębokiem	zł 5,—
Ks. M. Wieliczko — Mickuny	zł 10,—
Prob. par. prawosł. Bohin	zł 2,—
Prob. par. prawosł. w Zamoszu	zł 1,20
Komenda PP w Święcianach	zł 4,50
Kom. Woj. PP. w Wilnie	zł 57,80
Posterunek PP w Żukojniach	zł 2.—
Sąd Apelacyjny w Wilnie	zł 5,20
Więzienie przy ul. Ponarskiej zz	zł 4.50
Archiwum Państwowe w Wilnie	zł 12,—
Ks. Prot. H. Surwiłło w Leonpolu	zł 1,—
Parafia prawosławna w Uznionach	zł 1,20
Komenda PP. w Oszmianie	zł 8,90
Posterunek PP. w Ilii	zł 6,—
Posterunek PP. w Gródku	zł 7,—
Posterunek PP. w Ostrowcu	zł 4,—
Posterunek PP. w Wiazyniu	zł 5,—
Posterunek PP. w Kościeniewiczach	zł 4.90
Posterunek PP. w Pohulance	zł 4,—
Posterunek PP. w Chocień zycach	zł 6,—
Posterunek PP. w Żuko[illegible]iach	zł 1,—
Posterunek PP. w Wiszniewie	zł 5,—
Posterunek PP. w Dolhinowie	zł 6,—
Posterunek PP. w Wilejce	zł 4,—
Posterunek PP. w Słobodzie Żośń.	zł 4,—
Posterunek PP. w Żodziszkach	zł 4,—
Kom. PP. pow. Wilejskiego	zł 9.90
Kom. PP. pow. Wil.-Trockiego	zł 7.40
Komenda PP m. Wilna	zł 161,70
„Polmin" Oddział w Wilnie	zł 9,—
Rozgł. Wil. Polskiego Radia	zł 28,—
Koło LOPP w Wojstomiu	zł 15.50
Koło LOPP w Zalesiu	zł 46.95
Ks prawosł. A. Kierkowicz — Wilno	zł 5.70
Cerkiew prawosł. w Jodach	zł —.40
Cerkiew prawosł. w Przebrodziu	zł 1,20
Ks Proboszcz Loszakiewicz w Konstantynowie	zł 1.—
Wydział Rolnictwa Urzędu Woj.	zł 11,18
Razem	511,69
Z poprzednio złożonymi	1110.36

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—8 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 250.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz